

pagandowej z nagrą na niej melodią o tzw. przegrzanym kotle, kipiącym rzekomo od nadmiaru ludności skazanej na bezrobocie, nie mającej jakoby ujścia dla własnej energii życiowej. Jest rzeczą niemożliwą powtarzać tutaj tok myśli Srockiego, gdyż trzeba by przytoczyć całe liczbowe uzasadnienie jego rozważań. Rozmiary niniejszego krótkiego omówienia nie pozwalają na to. W każdym razie na uwagę zasługuje, że według obliczeń Srockiego straty i nabytki wojenne Niemiec w zakresie ludnościowym mniej więcej się równoważą. Toteż Srocki przyjmuje, że liczba ludności niemieckiej w przyszłym państwie niemieckim będzie wynosiła około 68 milionów. Srocki nie waha się przed wyciągnięciem z tej cyfry oraz z faktu zmniejszenia terytorium państwowego przyszłych Niemiec — wszystkich konsekwencji. Jest to pierwsze tego rodzaju, niemal pełne przedstawienie zagadnień demograficznych Niemiec w chwili obecnej.

Publikacja Bolesława Srockiego pt. „Polska i nowe Niemcy“ należy do rzędu publikacji zapładniających. Każdy, kto w poważny sposób chce śledzić zagadnienia współczesnych Niemiec, powinien sięgnąć do tej publikacji.

Alfons Klafkowski

*Rex Skovmand Roar, De danske Skattefund fra Vikingetiden og den aeldste Midde alder indtil omkring 1150.* Kopenhaga 1942, s. 275 + XIV streszczenia francuskiego.

Rocznik 1942 wydawanego w Kopenhadze czasopisma Aarbger for nordisk Oldkyndighed og Historie udgivne af Det kgl. nordiske Oldskriftselskab zawiera w całości wyżej wymienioną pracę, traktującą o wczesnodziejowych skarbach duńskich. Jak z danych autora wynika, z omawianego przez niego czasokresu znaleziono na ziemiach historycznej Danii 270 skarbów. Dzięki ustawie o ochronie zabytków, zawierającej postanowienie, że każdy zabytek

znaleziony w ziemi jest własnością państwa i musi być dostarczony do muzeum, gdzie wypłaca się znalazcy odszkodowanie, skarby duńskie tego czasu przechowywane są w muzeach, a nie rozproszone u prywatnych właścicieli. Ten stan rzeczy w dużej mierze ułatwił autorowi pracę. Opracowanie tego tematu ma duże dla nas znaczenie z uwagi na możliwość skontrolowania wielu stronniczych sądów prehistorii niemieckiej o analogicznych skarbach słowiańskich. Autor stwierdza przede wszystkim, że podobnie jak w Polsce tak i w Danii przeważnie monety i przedmioty złożono w ziemi w stanie zniszczonym. Tłumaczyć to należy nie — jak niektórzy badacze niemieccy twierdzili — nieznaniami się Słowian na artystycznej wartości tych okazów, lecz faktem, że waga była wówczas głównym miernikiem wartości, co musiał również przyznać Knorr (Mannus 1936).

Monety kufickie występują w skarbach duńskich od IX wieku. Najliczniej są w nich reprezentowane w latach 950—980, gdyż na ogólną liczbę 2590 monet 2336 było kufickich. W następnym dwudziestoleciu sytuacja ulega zmianie. Stanowią one wówczas nieznacznie ponad 50% ogółu monet, w latach 1000—1020 niecałe 7%, a w następnym trzydziestoleciu niecałe 0,5%. Ostatnie wreszcie okazy występują w latach 1100—1130, stanowiąc niecałe 5%. Monety kufickie — zdaniem autora — zgodnie z poprzednimi ujęciami przybyły do Danii szlakiem nadwołżańskim, poprzez Gotlandię, która była niewątpliwie wielkim ośrodkiem handlowym, skoro na 640 skarbów, znalezionych w Szwecji, 540 pochodzi z tej wyspy. Monety kufickie w latach 980—1000 są wypierane przez monety niemieckie, których ilość w skarbach ustawicznie wzrasta do roku 1130, z wyjątkiem czasokresu 1080—1090, kiedy to najliczniej reprezentowane są monety duńskie. W latach 980—1130 na trzecim miejscu, nie mówiąc o duńskich, znaj-

dują się monety angielskie, stanowiące np. w latach 1000—1020 ca 30,2%. Ilość monet duńskich wynosi w latach 950—980 przeszło 7%, liczba ta wznosi się w latach następnych do ponad 14%, później opada i od 1050 roku wysuwa się na pierwsze miejsce z wyjątkiem lat 1100—1130, a w czasokresie 1130—1140 z wyjątkiem 37 monet norweskich znajdujemy je już wyłącznie. Udział monet innych krajów, jak np. Węgier i Czech, jest bardzo nieznaczny, a z Polski pochodzą jedynie 3 okazy z czasów Mieczysława II, znalezione w skarbie. pochodzącym z miasta Rabekkegard na wyspie Bornholm. Minimalna ilość monet bizantyjskich, które służyły jako wzorce mincerzom duńskim, wskazuje na małe początkowe znaczenie handlu z Bizancjum, co już poprzednio inni badacze podkreślali.

Z dokładnej analizy ozdób spotykanych w skarbach wynika, że zawierały one oprócz typów miejscowych, które ustala autor na podstawie znajdowania matryc względnie ich ograniczonego zasięgu, cały szereg wytworów pochodzenia obcego, m. in. również i słowiańskiego. I jak Skovmand podkreśla, jest to liczba dosyć znaczna. Uwidacznia się ona głównie w skarbach Skanii oraz Bornholmu. Jest to potwierdzenie wniosku, który dawno już wysunął doc. Jakimowicz. Badacze niemieccy często podkreślali twórcze zdolności północy w dziedzinie zdobnictwa, z czym nie bardzo zgadzali się m. in. również niektórzy uczeni skandynawscy. Na podobnym stanowisku stoi autor, podkreślając, że „mieszkańcy północy byli niezwykle uzdolnionymi kopistami wzorów obcych. Pod koniec IX wieku podlegali oni silnemu oddziaływaniu stylu karolińskiego. Ten wpływ nie zaspokajał jednak potrzeb narodowych północnych i zastąpiony został przez sztukę irlandzką. Wpływ ten uwidacznia się na ozdobach od około 960 roku“.

Uczeni niemieccy często podkreślali wotywny charakter skarbów północ-

nych i w ten sam sposób usilowali tłumaczyć polskie znaleziska. Skovmand twierdzi jednak, że tylko mała liczba tych skarbów mogła mieć taki charakter i to głównie te skarby, w których znajdują się wyłącznie całe okazy. Przypuszcza zaś raczej, że temu przeznaczeniu służyły luźno znajdowane ozdoby, choć w tym ostatnim wypadku nie wyklucza możliwości dostania się ich do ziemi drogą zwykłego zagubienia. Jest rzeczą dalej charakterystyczną, że skarby duńskie zawierają wprawdzie więcej przedmiotów złotych, aniżeli to się spotyka w Polsce, ilość ich jednak i tu jest niewielka. Główną przyczynę składania skarbów w ziemi widzi autor za Bolinem w chęci zabezpieczenia mienia w okresie wojen. Autor łączy np. skarby okresu 970—980 z walkami lat 974—982 między cesarzem Ottonem II a królem Haraldem. Przypuszczenie to, poparte całym szeregiem danych z innych krajów, ma za sobą najwięcej cech prawdopodobieństwa.

Ta duża rozmiarami praca, zawierająca pewne zupełnie drobne usterki wynika z niepełnego wykorzystania literatury przedmiotu, jest niezwykle cennym wkładem do naszej wiedzy o początkowym okresie naszego państwa oraz o naszych stosunkach z Duńczykami. Przedstawia bowiem opinię bezstronnego, trzeźwego i spokojnego badacza, pokrywającą się prawie zupełnie z tezami Jakimowicza, a przede wszystkim potwierdzającą istnienie samodzielnych słowiańskich warsztatów złotniczych. Przez podkreślenie występowania złotniczych wytworów słowiańskich w Danii wyjaśnia pochodzenie podobnych znalezisk duńskich w naszych skarbach i w ten sposób pozwala we właściwy sposób oświetlić ich rolę. Niepotrzebne jest tu wyolbrzymianie ich znaczenia, jak to czynił ostatnio Knorr (Mannus 1940), bo tłumacza się one prosto wzajemnymi stosunkami handlowymi.

Witold Hensel